

## Ech, te bieszczadzkie połoniny, zwabiły teatr wędrowny

"Wyżej niż Połonina. Saga w VI aktach" wg scenar. i w reż. Tomasza A. Żaka z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie w Cerkwi w Baligrodzie. Pisze Aneta Gieroń w portalu biznesistyl.pl.



Jedni szukali w nich wolności, inni schronienia przed niepłaconymi alimentami i szarą rzeczywistością, jeszcze inni wychodzili na połoniny raz, drugi, a potem już nijak nie potrafili żyć na nizinach. Bieszczady. Góry, które mają nie tylko magię - wyśpiewaną, wymalowaną w ikonach, wyrzeźbioną w świątkach - ale i bolesną historię; wielokulturową, wielonarodową, związaną z wysiedleniami, przesuwaniem granic, w końcu z wymordowanymi wsiami i opuszczonymi cmentarzyskami. To wszystko jest w najnowszym spektaklu Teatru im. Wandy Siemaszkowej "Wyżej niż połonina. Saga w VI aktach" według Tomasza Żaka. Na piątkową premierę w cerkwi w Baligrodzie tłumnie przybyli bieszczadnicy, na szczęście. Bo to o nich i dla nich jest ta opowieść.

Bieszczady w filmie, poezji, prozie, wszystko to było. Ale w teatrze? Od piątku są i na scenie. Dobrze, że na bieszczadzką modłę. Aktorzy grający w spektaklu już od jakiegoś czasu "wędrowali" szlakami. Przystanęli na retortach, bo bez słynnych bieszczadzkich wypalaczy węgla drzewnego nijak o tych górach opowiadać. Zapukali do "Chatki Puchatka", by pokłonić się Lutkowi Pińczukowi, w końcu przysiedli w dzikich sadach, gdzie już dawno gospodarzy nie widziano, ale pamięć o Łemkach i Bojkach wciąż żywa. Tak rodził się spektakl, który od wielu lat "chodził po głowie" Tomaszowi Żakowi, który sam z Bieszczadami przez wiele lat był związany, wielu historii był świadkiem i wielu legendarnych bieszczadników, czy jak kto woli zakapiorów, poznał.

Było oczywiste, że bieszczadzkiej sagi nie da się przenieść na tradycyjne deski teatru, ruszył więc teatr w Bieszczady. I tak przez kolejne trzy tygodnie wędrować będzie przez osady, zatrzymując się w cerkwi, synagodze, remizie strażackiej, domu kultury, na dziedzińcach ruin i zamków, wszędzie tam, skąd najbliższej wyruszyć by można na zielone połoniny i gdzie od lat przecinają się szlaki bieszczadników.

A opowieść jest wzruszająca, zwłaszcza dla tych, którzy z Bieszczadami związani są od lat i którzy w głównych bohaterach odnajdują siebie samych, albo sąsiadów zza miedzy. Spektakl rozpoczyna się i kończy procesją, zadawałoby się dawnym, bardzo religijnym elementem, w przedstawieniu niezwykłym ze względu na figurę "Anioła-Biesa", kwintesencję Bieszczadów, specjalnie na potrzeby spektaklu stworzoną i niesioną przez znakomitego rzeźbiarza - Piotra Woronca, artystę nawet nie tyle bieszczadzkiego, co beskidzkiego oraz na udział w procesji bieszczadników, którzy towarzyszą zawodowym aktorom. W Baligrodzie byli to: Ryszard "Bury" Denisiuk, z Bieszczadami związany prawie 60 lat, najbardziej znany ze swych "dusiołków" rzeźbionych w pracowni w Cisnej oraz Piotr "Rogalik" Rogala, od 20 lat w Bieszczadach, pieśniarz, poeta, mówiący najkrócej.

W kolejnych spektaklach bieszczadnicy wspierający zawodowych aktorów będą się zmieniać i tak zobaczyć będzie można jeszcze m.in.: Adama "Łysego" Glinzewskiego, Przemka "Chmielu" Chmielewskiego i innych.

Tomasz Żak, pisząc scenariusz bieszczadzkiej opowieści nie krył, że ważne są dla niego wspomnienia o Jędrku Połoninie i Wojtku Bellonie - kultowych postaciach Bieszczadów, a które na niebiańskie połoniny odeszły równo dwadzieścia i trzydzieści lat temu.

Teatralna opowieść snuje się właśnie wokół Jędrka i jego żony Grażyny. Przemysław Sejmicki w nieśmiertelnym kowbojskim kapeluszu, bandanie, chudy - zdaje się Jędrus Połonina jak żywy, przed laty król bieszczadzkiej bohemy, który na koniu wjeżdżał do knajpy i nigdzie dłużej nie zagrzeżał miejsca. Mariola Łabno-Flaumenhaft, świetna w roli jego żony Grażyny. Piękna, pełna nadziei w sukni ślubnej i odarta z bieszczadzkich złudzeń w waciaku.

Bo historia Bieszczadów, to nie piękne widoki, opowieści w schronisku na Wetlińskiej i buki zachwycające czerwienią. To przede wszystkim losy ludzi, którzy w Bieszczady uciekali, bo szukali wolności, zapomnienia, bo tutaj łatwiej było żyć z fantazją, gdzie alkohol lał się strumieniami, gdzie nie trzeba było martwić się o meldunek, gdzie jakoś przetrwało się zbierając jagody, runo, najmując do wyrębu drzewa, albo rzeźbiąc świątki sprzedawane turystom. Tutaj przaśny PRL był bardziej znośny, kolorowy, tu nikt nikogo o nic nie pytał. Ale w tym wszystkim dużo też było nieszczęścia, porzuconych żon i dzieci, dziewczyn za jedno piwo na szlaku, pogmatwanych historii miłosnych, swad z Bogiem i samym sobą. I to wszystko w tym spektaklu jest.

Widzowie słuchają sześciu historii, w których łatwiej lub trudniej doszukają się życiorysów najbarwniejszych postaci związanych z Bieszczadami. Grażyna i Joanna, główne bohaterki układając kamienie pamięci wymieniają: Lutka Pińczuka, Zdzicha Rodosa, Wojtka Bellona, Zdzisława Pękalskiego, legendarnego "Majstra Biedę" z piosenki Wojtka Belona, czyli Władysława Nadopotę, w końcu Krzysztofa Brossa, Ryszarda "Prezesa" Krzeszowskiego i innych.

"Wyżej niż połonina. Saga w VI aktach" to też nawiązanie do tragicznej przeszłości Bieszczadów. Akcji "Wisła", która wyrzuciła z tych gór rdzennych mieszkańców, rzezi, gdy nagle sąsiad Rusin już był wrogiem Polakowi, a Polak za żonę łemkowskiej dziewczyny nijak nie mógł pojąć. Nagle granica rozdzieliła sąsiadów, a porzucone, wymordowane wsie zarastały lasem. Nagle na grobach łemkowskich i bojkowskich nie było komu świeczki postawić, a kolejne grekokatolickie cerkwie zamieniły się w katolickie kościoły. Robert Chodur w roli Tadka i Robert Żurek jako Hrynio, świetnie tamtą, ciągle trudną historię odgrywają. Drewniany "Anioło-Bies" dopełnia skrywaną opowieść.

W tym tyglu ludzkich losów, historii, miłości, dramatów, biedy, piękna przyrody, nie mniej ważne są w spektaklu piosenki Wojtka Bellona śpiewane z Wolną Grupą Bukowiną oraz poezja Jerzego Harasymowicza. Jego wiersz " W górach jest wszystko, co kocham" kończy też przedstawienie. Szkoda, że samej muzyki w spektaklu nie ma więcej, tym bardziej, że pomysł z wykorzystaniem starych instrumentów, jest świetny. Ot, taka to saga i repertuar ciągle aktualny i obowiązkowy dla wszystkich miłośników Bieszczadów.

\*\*\*

II Premiera Bieszczadzka

28 sierpnia 2015r. - Zatwarnica - Kino "Końkret"

29 sierpnia 2015r. - Ustrzyki Dolne - Muzeum Młynarstwa i Wsi

30 sierpnia 2015r. - Olszanica - Pałac Biesa

III Premiera Sanocka

4 września 2015r. - Sanok - dziedziniec zamku

5 września 2015r. - Zagórz - ruiny klasztoru

12 września 2015r. - Polańczyk - przystań Ośrodka Unitra

13 września 2015r. - Lesko - synagoga

IV Premiera Rzeszowska

19 września 2015r. - Sadowniczo - Szkółkarski Zakład Doświadczalny w Albigowej k. Rzeszowa

"Ech, te bieszczadzkie połoniny, zwabiły teatr wędrowny"

Aneta Gieroń

[www.biznesistyl.pl](http://www.biznesistyl.pl)

[Link do źródła](#)

01-09-2015